Nr. 180. Kraków, Piątek dnia 10 Sierpnia 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga. We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty: W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.) Pojedynczy numer 6 cent., z przesyłką pocztową 8 cnt. Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem). Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

Kraków, dnia 9 sierpnia.

Dymisya hr. Alfreda Potockiego.

Pogłoski o dymisyi hr. Alfreda Potockiego z posady namiestnika napełniły już całkowicie powietrze — a jeden z najusłużniejszych dzienników prasy naszej pisze mu już namiestniczy nekrolog.

Najusłużniejszy „Dziennik Polski“ powiada:

„Hr. Alfred Potocki zajął posadę namiestnika w chwili, gdy w obec centralistycznego ministerstwa niewiele mógł zdziałać dla kraju. Gdy w roku 1879 przyszło ministerstwo hr. Taaffego do steru, a delegacya polska stała się głównym filarem rządu, zapanowała w rządzącem w kraju stronnictwie zasada niestawiania rządowi na razie trudności przez stawianie żądań, która to zasada trwa niestety jeszcze do dnia dzisiejszego. W obec takiego stanu rzeczy nietylko hr. Potocki, ale żaden inny namiestnik nie byłby w stanie uczynić coś dla kraju, bo delegacya polska stykała się sama bezpośrednio z rządem, i ujęła w swe ręce wszystkie sprawy krajowe.“

Tak brzmi panegiryk, czy obrona rządów hr. Potockiego w najusłużniejszym „Dzienniku Polskim“, a z niej dowiadujemy się rzeczy nieznanej i niesłychanej, że tylko owa potulna, najpotulniejsza delegacya polska stała na zawadzie, aby namiestnik hr. Potocki zdziałał coś dla kraju!

Myśmy wiedzieli, że hr. Potocki, obejmując urząd pod gabinetem centralistycznym poświęcił wiele z prerogatyw namiestnika Galicyi dla objęcia urzędu; myśmy wiedzieli, że ze zszeregowanej pod ś. p. Gołuchowskim administracyi krajowej uleciał zwolna zupełnie duch kierowniczy i pozostała na jego miejscu nicość; myśmy wiedzieli także, że gdy hr. Potocki zostawał jako namiestnik na czele autonomicznej Rady szkolnej, zredukowało się tak bardzo jej krajowe znaczenie, że aż z miejsc najpoważniejszych rozległ się okrzyk przerażenia przed tą pochłaniającą próżnią; — ale tegośmy nie wiedzieli, że właściwie delegacya polska była przyczyną owego cofania się bez końca, i tego całego ujemnego rezultatu. Biednaż ta delegacya, czychająca na skinienie hr. Alfreda Potockiego, która sobie zasłużyła na taką nagrodę od jego najusłużniejszych obrońców!

„Dziennik Polski“ wie wszakże i o dodatnich stronach działania hr. Alfreda Potockiego, jako namiestnika. Powiada on: „Największą zasługą ustępującego namiestnika jest niewątpliwie zniesienie głównego źródła agitacyi moskalofilskiej....“ a o parę wierszy dalej: „gdy doprowadził ją do pomyślnego skutku....“ Nic nie ma zaiste ponad prawdomówność usłużnych dzienników naszych! Nazajutrz po urządzeniu przez „Radę russką“ meetingów, mających stać ponad sejmem kraju, a terroryzować jednostki wierne krajowi — w wilię rozpoczęcia organizacyi podobnych meetingów po prowincyi z ostrzem antispołecznem na wzór *land-league* irlandzkiej — „Dziennik Polski“ ma czoło prawić „o zniesieniu głównego źródła agitacyi moskalofilskiej“, „o doprowadzeniu tej sprawy do pomyślnego rezultatu“! Wprawdzie czyni to „Dziennik“, który wylewał łzy rozczulenia nad jakąś tam smutną przygodą w „Zimnim dworcu“, i który wołał na wieść o mającym nastąpić przyjeździe cara Aleksandra do Galicyi: „gość w dom, Bóg w dom!“

Taki też tylko „Dziennik“ może nie wiedzieć, że w ciągu ostatnich lat siedmiu nastąpiło u nas w kraju pomięszanie obcej rosyjskiej agitacyi z rusinizmem, jakiego n i g d y dotąd nie bywało! Taki też tylko „Dziennik“ może niewiedzieć, że to pomięszanie zabiło u nas rusinizm, jedną z szlachetnych sił kraju, snującą się u nas — w kraju polsko-ruskim, przez wszystkie objawy codziennego życia, i zatruło całe życie publiczne nasze. Długich lat i ciężkich przejść trzeba będzie, zanim wrócą stosunki do normalnego stanu, zanim odetchniemy pełnemi płucami, a sprawa ruska zakwitnie na pożytek kraju. Pamiętne słowa „Rusini byli, są i będą“ rzucone przez hr. Potockiego przestrzegającym go uroczyście przed agitacyą posłom ruskim i nieruskim ukoronowały i skonsolidowały to pomięszanie zabójcze a strasznej do tego ilustracyi dostarczył w niespełna pół roku słynny proces lwowski. Dziś „Dziennik Polski“ miota się na trzyramienne krzyże, sam nie wie chyba, dla czego się miota — boć mu nic one przeszkadzać nie powinny, z jego zwłaszcza bezwyznaniowego stanowiska — i nazywa to doprowadzeniem zniesienia moskalofilskiej agitacyi do pomyślnego skutku!

Na bezwzględną pochwałę ustępującego Namiestnika — powiada tenże usłużny „Dziennik“ rzecz prawdziwą może, że się odznaczał niepospolitym taktem. W tej chwili wszakże ilustruje tę skromną pochwałę taką nieprawdą, że „przeciw niemu podniosły się głosy jedynie w dwóch wypadkach: kiedy wydalono z Galicyi Agatona Gillera i Limanowskiego.“ Zapewne i to pomięszanie dwóch nazwisk jakoteż samo ich zacytowanie, potrzeba położyć na karb usłużności. My się w tej chwili o to spierać nie będziemy; skonstatujemy tylko, że trzeba wielkiej dozy bezczelności, aby wobec wzmiankowanej tu przestrogi ze strony posłów i wobec procesów toczących się po instancyach o krytykę zarządu Namiestnika, powiedzieć, że się przeciw niemu podniosły głosy jedynie w dwóch nie ściśle krajowych sprawach.

Lepszego życzyliśmy końca p. Potockiemu stojącemu niegdyś u szczytu znaczenia, władzy i świetności, jak przyjścia pod obronę takich obrońców; takiemi argumentami i taką prawdą. Jest to zaiste odstraszający przykład, do czego doprowadza wyniosłe traktowanie obowiązków publicznych, służby krajowi, jako łaski świadczonej współobywatelom, a zarazem przykładem odstraszającym, że nie można rzeczy, osób i stosunków uważać za swoje i krajowe — dla tego, że noszą na sobie polską etykietę.

„Gazeta Narodowa“ w szerszym artykule omawia sprawę Obrony kraju, godząc się jak i poprzednio z naszemi poglądami w tej tak ważnej i piekącej sprawie. Rozebrawszy groźne zewnętrzne położenie Galicyi pisze „Gaz. Narodowa“: „Wobec takiego stanu rzeczy społeczeństwo nie może zachowywać się biernie. Gdy ci, co o nas myśleć powinni, pozostawiają nas na łasce losu, musimy sami myśleć o sobie i domagać się, aby o nas pamiętano. Odzywamy się zatem powtórnie do naszych reprezentantów, zarówno w Sejmie, jak i Radzie państwa, aby poruszoną przez prasę myśl reorganizacyi i pomnożenia sił obrony krajowej ujęli w swe ręce i zajęli się nią gorąco i energicznie, bo zasługuje ona na to, bo domaga się tego bezpieczeństwo kraju, bo jest to zresztą warunkiem całości monarchii. Konieczność załatwienia tej piekącej sprawy jest tak widoczną, że zaprawdę pojąć niepodobna, jak może być tylu dla niej obojętnych. Wszakżeż o środkach obronnych nie można myśleć wtenczas dopiero, gdy nieprzyjaciel wkroczy do naszego kraju! Czuwać i starać się o bezpieczeństwo rodzin naszych i dzieci, powinniśmy zawczasu, aby nie było zapóźno“.

Telegram doniósł nam wczoraj o uwolnieniu czcigodnego naszego jubilata J. I. Kraszewskiego z więzienia śledczego w Berlinie. Uwolnienie nastąpiło już dnia 7 b. m. o godzinie 2 popołudniu, a czcigodny więzień od wczoraj już znajduje się w willi swej i pracowni w Dreznie.

Wiadomość o tym fakcie przyjmie cała społeczność polska z tak wielką radością, jak głębokim był smutek, który ją ogarnął przed dwoma miesiącami na wiadomość o uwięzieniu J. I. Kraszewskiego.

My cośmy od samego początku traktowali tę sprawę nie ze stanowiska osobistego, lecz wyższego, podnosząc międzynarodowy charakter Kraszewskiego, jako jednego z najznamienitszych Polaków, cieszymy się tem bardziej tem uwolnieniem, że widzimy w niem pomyślną wróżbę zakończenia całej, bądź co bądź, bardzo smutnej sprawy, bo drażniącej uczucia narodowe polskie przeciw Niemcom, stojącym dziś wprawdzie u szczytu potęgi, ale nie mniej przez to obowiązanym do szlachetnego traktowania stosunków światowych.

Zakończenie ostateczne tej sprawy będzie dla nas próbą, jak Niemcy pojmują te stosunki. Dzisiaj, w chwili, gdy Cesarz Niemiecki stanął na ziemi rakuskiej w gościnie Cesarza i Króla Franciszka Józefa, opuścił więzienie berlińskie zna-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 9 sierpnia 1883.

Z POLSKIEGO PARNASU ROK 1883.

przez

TADEUSZA Z—z.

8

(1) Kuczyński: Poezye str. 158; 2) Kościelski: Poezye, str. 306; 3) Feldmanowski: Poezye i przekłady poetyczne, str. 176; 4) Stebelski: Roman Zero, str. 117; 5) Wysocki: Laszka, str. 97; 6) Autor Iwara: Dzieje perły i t. d. str. 350; 7) Rodoć: Satyry, str. 98; 8) Konopnicka: Poezye str. 258; 9) Jaśkowski: Poezye str. 212).

(Dalszy ciąg).

Zalety te w znacznie mniejszym stopniu można przyznać „Wycieczce w Tatry“. Autor jakby wyjął kartkę ze swego pamiętnika i dla nas ją poetycznie obrobił. Jestto reminiscencya z przejeżdżki między a Zakopanem; reminiscencya przelana na papier bez pretensyi, lekko, barwnie, humorystycznie. Ustępy bardzo ładne ciągle mieniają się z mniej opracowanemi, to też całość jest słabą szczególnie w stosunku do „Dziejów perły“.

Esencyę sam tytuł określa. Śmiercią nurka okupiona, przecudna perła z fal morskich zuchwale wydarta, dostaje się w ręce handlarza Ormianina. Później zakochany Wenecyanin kupuje ją dla swej najdroższej ale wpada w niewolę piratów a Bianca dla ocalenia go rzuca wrogom tak cenny skarb. Zgubioną przez niedbałych właścicieli znachodzi tę perłę mnich nad brzegami morza i daje ją Maurom, którzy z niej w hołdzie robią dar dla królewskiego dyademu. Odtąd na sześciu koronowanych lśniła ona głowach, aż runął gmach Cezarów, zbezczeszczono ich mienie, a piękna perła ze strzaskanej przez rewolucyonistów korony upada — w błoto. Tam dostrzega ją błądzący po ulicach stolicy za chlebem wyrobnik.

Prawdopodobnie ją sprzedał, bo wkrótce, gdy minęły już burze społeczne, gdy wszystko do normalnego wróciło stanu, z za wystawy sklepowej kupuje „morskiego tułacza“ znowu młodzieniec dla swej miłej. I długo perła zdobiła szyję rozmarzonej dziewczyny, aż minęły dnie marzeń, aż pozostała z nich tylko pamięć a i tej obowiązek nakazywał się pozbyć.... Oto znalazł się nie kochanek, ale mąż — i ostatni świadek romantycznej przeszłości pierzchnął w fale zapomnienia. Piękną rączką ciśnięta w nurty morza, wróciła perła do swej pierwotnej kolebki....

„Dzieje perły“ umieszczono na czele dziełka i bardzo słusznie; nie wahałby się bowiem tego z niemi uczynić nawet poeta o znakomitem, wyrobionem już imieniu. W utworze tym tyle pięknych myśli, życia i prawdy zamkniętych we formie tak swobodnej a tak wyrzeźbionej, że żal nam tylko być może, dlaczego owa perła nie miała łez i oczu... Żyjąc tak długo wśród ludzi byłaby pewnie swą całą piękność wypłakała... Jakże pięknym jednak byłby dalszy ciąg jej dziejów skreślony piórem, któremu zawdzięczamy ich początek.

Obok powyższych poematów na szerszą skalę znajdujemy w omawianem dziele szereg drobniejszych. Temata oryginalnych i wybór w przekładach jeszcze raz świadczą o niezwykłym *smaku estetycznym,* który przedewszystkiem cechuje autora „Iwara“. Dalej pióro jego odznacza się artystyczną miarą. Ona to sprawia, że struna serdeczna nie pozostaje w naszej duszy bez echa; że strzały fantazyi trafiają do naszego przekonania; że cały obraz, chociaż wolny od wszelkiej jaskrawości, jest niezaprzeczenie barwnym a chociaż obejmuje bogatą barw tonacyę — zasadnicza na nim wytrwale panuje, łagodnie ale wybitnie się ujawnia. Tę zasadniczą barwę odnosimy do wszelkich zdań i zapatrywań społeczno-etycznych, ilekroć im autor daje wyraz, które tworzą dla książki pewien właściwy a dla nas nader sympatyczny charakter.

VII.

Skoro mowa o sympatyi lub antypatyi, jaką poeta w czytelniku budzi, nie trudno nam przejść do autora, który o tem może najwięcej mógłby powiedzieć, do satyryka *par excellence*. Jeśli dla każdego niemożliwą jest rzeczą wszystkim dogodzić, to cóż dopiero temu, którego zadaniem jest leczyć chore społeczeństwo lekarstwem najprzykrzejszem, bo: prawdą. Nie tu miejsce na komentowanie faktu, iż satyra w ubiegłem jeszcze stuleciu tak potężna, tak popularna przez długi czas do dni ostatnich niemal zupełnie ucichła albo tylko sporadycznie dawała znaki życia w pismach codziennych lub peryodycznych.

Przed laty ośmiu wystąpił u nas nowy jej głosiciel od pierwszej chwili z powodzeniem, gdyż prace jego konfiskowane zyskiwały aureolę męczeństwa i — zakazanego owocu. Sześć zeszytów piosnek i gawęd humorystycznych, następnie tłomaczenie Berawicza spopularyzowały nazwisko Rodocia. W kilkuletnich przerwach odtąd ukazywały się zbiorki nowych płodów muzy lwowskiego piosenkarza a ostatni zbyt niedawno ujrzał światło dzienne, byśmy mogli o nim zapomnieć w niniejszej pracy tembardziej, że znajdujemy tu już nie piosnki, nie gawędy humorystyczne ale wyłącznie satyry. Satyry Rodocia to nie długie sążniste tyrady o ciężkim poważnym nastroju w ciężkim rynsztunku rytmiczno-rymowym; przeciwnie, to jakby fragmenty w lekkiej formie, krótkie a zwięzłe, dosadne *verba veritatis*.

Pióro Rodocia miało dotąd dwa ostrza: polityczne i obyczajowe, dwa ostrza o nierównej sile. Na pierwszem polu wskutek niepanowania nad sobą i skrajności przekonań, broniąc najlepszej sprawy nieraz jej szkodził; w kwestyach społeczno-etycznych uczuwał się we właściwszym żywiole i korzystniej działał z tą jednak znowu wadą, iż wybierał często temata zbyt lokalne lub przypadkowe, wyjątkowe, czem ujmował swym piosnkom popularności i wpływu. To wszystko autor widocznie miał na oku, puszczając w galicyjski świat „nową seryę wad i śmieszności ludzkich“. A serya to spora. Jak z puszki Pandory sypią się przed nasze oczy pyszne okazy co chwila spotykane na drodze życia — ze wszystkiemi charakterystycznemi a tem smutniejszemi im prawdziwsze — cechami. Wadliwości wychowania, apatya obywatelstwa, słabostki naszej płci pięknej, blaga, lekkomyślność młodzieży, pieczeniarstwo, synekury, spróchniałość sumienia, — zostały sportretowane w rodociowskiej galeryi. Niezbyt więc w niej wesoło, ale chyba nie autora w tem wina, bo on nie zna „rękawiczek“ ani półtonów w malarstwie tendencyjnem, któremu z całym służy zapałem i w dobrej wierze. Ta werwa i wewnętrzne przekonanie stanowią

komity mąż Polski, chluba Narodu swego, dekorowany przez Cesarza Franciszka Józefa w dzień jubileuszu za swoje zasługi i prace narodowe. Witamy więc ten fakt tem żywiej, że rzuca on zarazem promyk polski na dokonywający się w tej chwili zjazd obu monarchów.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej."

Lwów 8 sierpnia.

Z zadziwieniem widzę, że w waszym dzienniku zajmującym się starannie śledzeniem zatruwania sprawy ruskiej przez agitacye „Rady Russkiej" nie spotkałem wzmianki o uczcie odbytej na cześć p. Kowalskiego w dniu 2 b. m. a urządzonej staraniem tejże Rady. Uczta ta bowiem nosiła na sobie w myśl woli i chęci urządzających ją, charakter agitatorski publiczny.

Prezydował na niej gospodarz „Rady russkiej" ks. Szwedzicki, a szło o to, aby p. Kowalskiego idącego na urząd radcy nadwornego przy najwyższym sądzie w Wiedniu pasować na ambasadora „Russkiej Rady" przy dworze i rządzie wiedeńskim. A więc wszystkie mowy i toasty do tego były zwrócone. Dla tego urządzono także demonstracyę przyjęcia na uczcie włościanina Skoblika z Daszowy ze stryjskiego.

Pan Kowalski zamiast przyjąć tego włościanina u siebie w domu, jeśli rzeczywiście p. Skoblik przyjechał po to do Lwowa aby się z p. Kowalskim pożegnać, oddał go pod rozporządzenie „Russkiej Rady" i urządzono z nim komedyę wprowadzania go podczas dokonanych toastów na cześć ambasadora „Rady russkiej" w Wiedniu i po przyjęciu przezeń tej godności do sali kasyna, aby wypowiedział iż przychodzi od bojków pozdrowić Jego Wysoko Błahorodie z nową godnością i powiedzieć mu, *aby stojąc blisko tronu monarchy, nie zapomniał o naszym narodzie, a pobyt jego w Wiedniu, aby odwrócił groźne chmury, jakie teraz bardzo często zaciemniają rosyjski nieboskłon.* Tak przemawiał wieśniak Skoblik z Daszowy.

Przemówienie było niezbędne po mowie p. Kowalskiego, w której on podnosi teoryę wiecza „Rady russkiej" stojącego po nad narodem, które to wiecze dało najlepszy dowód, jakim zapałem przyjęto masy ludu dla spraw swoich. Otóż jak na tem wieczu kilkaset pościąganych włościan z babami i dziećmi przedstawiały te masy ludu, a strasznego fiaska p. Kowalski nie waha się nazywać ogólno-narodowem zebraniem, tak na uczcie znowu urzędowej „Rady russkiej" przedstawiać musiał te masy ludu p. Skoblik z Daszowy i mówić musiał tak samo wyuczonym językiem, jak wyuczonemi były krzyki wznoszące się w tymże Narodnym domu przed dwoma miesiącami.

P. Kowalski prawił o wszystkiem w mowie swojej, o wszystkiem z równą prawdomownością, jak o owem wieczu i poruczał nawet Opatrzności w zaufaniu swoich współtowarzyszy; nie powiedział tylko nic o kościele ruskim. Obecny na uczcie zacny uczony profesor Szaraniewicz przypomniał mu więc najdelikatniej to opuszczenie; podniósł on, że związek pomiędzy ruską narodowością a kościołem jest bardzo ścisły, gdyż powiedział: Rusi nawet pojąć nie można bez kościoła i modlitwy. Wtedy to dopiero p. Kowalski podjął opuszczony motyw. Ale cóż? kiedy rozwodnioną teoryą o związku ruskiej narodowości z kościołem zakończył: „My żądamy, żeby i filary tego kościoła mocno się go trzymały", tak więc p. Kowalski uczy książąt kościoła ruskiego, jak oni się mają trzymać tegoż kościoła; p. Kowalski członek „Rady russkiej" a w najlepszym razie nadworny radca sądu najwyższego w Wiedniu, głosi jako prorok nowy, że prawa dla kościoła unickiego mają być stanowione przez stowarzyszenie „Rady russkiej".

Z całej tej *mise en scene* widać, jaką będzie działalność p. Kowalskiego stróża sprawiedliwości publicznej w najwyższej instancyi w nowem miejscu jego przebywania, a sam on, jeśli się nie mylimy, na tej uczcie uczył swoich współbiesiadników, że i nominacya jego sądowa jest zwycięstwem odniesionem nad nieprzyjaciołmi i nieżyczliwymi szlachetnego zgromadzenia przywłaszczającego sobie prawo pokrywania swych agitacyj imieniem ruskiem i Rusinów.

Koła agitacyi „Rady russkiej" rozszerzają się więc coraz dalej.

Dział literacki i artystyczny.

Wychowanie fizyczne i moralne wobec **„Reformy gimnazyów"**, napisał *Dr Stanisław Stodolak*. Kraków, nakładem funduszu naukowego, w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. 1883.

(Dalszy ciąg.)

Taki powinien być ogólny tok i ton nauki gimnazyalnej, takiemi zasadami kierować się powinni autorowie przy układaniu podręczników, a skoro pokochamy swoje świętości i swoje ideały, to pokochamy i ocenimy tem bardziej ideały ogólno ludzkie, jakie przedstawiają starożytni Grecy i Rzymianie w swoich dziełach. Nie chodzi zatem nawet w podręcznikach szkolnych o to, czy ostatecznie tłomaczone są z obcego języka, czy jest oryginalnie napisane, ale chodzi o to, aby choćby w języku niemieckim pisane były pełne ciepła, smaku i tego żywiołu pedagogicznego, którym się karmi, rośnie i dojrzewa uczące się młode pokolenie, aby swoim obowiązkom przyszłym sprostać i w praktycznych zawodach życia i jego trudach potrafiło nie upaść, ale stać i walczyć do upadłego z wiarą w Boga, z ufnością we własne siły a w słuszność sprawy, której mu straż powierzono.

Zarzut dalszy we *wstępie* tej broszury, a mianowicie, że nauczyciele fachowi żądania mają wobec uczniów wygórowane, prawie ze *specyalnością* graniczące po gimnazyach, nie przestrasza nas wcale, bo tak być powinno. Państwo tylko wtedy jest pewne, że ma dla uczącej się młodzieży nie niańki ale nauczycieli, kiedy ich specyalnie kwalifikuje do poszczególnych przedmiotów i tego każe nauczycielom uczyć młodzież, w czem sami są rzeczywiście biegli. Przesadnym wymaganiom zapobiega najpierw wspólne porozumiewanie się uczących nauczycieli w jednej i tej samej klasie, zaradza stanowisko dyrektora zakładu, który czynności tak uczniów jak nauczycieli mocen jest na podstawie obowiązujących przepisów normować i ułatwiać. Rzekome *przeciążanie* młodzieży przez *specyalistów nauczycieli* zblednąć też musi, skoro nie słyszymy wcale, aby uniwersytety otrzymywały specyalistów słuchaczy, znacznie w tym lub owym kierunku rozwiniętych, ale kiedy tam przeciwnie twierdzą, że gimnazya coraz gorzej przygotowaną młodzież przekazują uniwersytetom, a abituryenci gimnazyalni ani w kantorach ani w bankach, ani w kancelaryach zajęcia dla tego właśnie znaleźć nie mogą, że ani do prowadzenia porządnego rachunków ani do poprawnej korespondencyi, ani do bezbłędnego i co do myśli i co do formy pisania nawet uzdolnionymi z gimnazyów nie wychodzą. *Wszystko* niby umieją, ale wszystko *błędnie* i *niedostatecznie*, a cóż dopiero mówić o wprawie i rozwinięciu *specyalnem* naszych gimnazyastów! Powiedzmy raczej: szkoda, że choć tak nie jest! — Po wytknięciu tych zasadniczych błędnych zapatrywań, jakie broszura w swoim „wstępie" rozwinęła, kończymy już rzecz zaznaczaniem tylko drobniejszych sprzeczności, jakie się w tej części pracy Dra Stodolaka znajdują. I tak na stronnicy 2-giej twierdzi autor, *że właśnie z tego zestrzelenia się zdań różnorodnych myśl zdrowa może wypłynąć o wiele pewniej, aniżeli gdyby się tem zajął tylko jeden czynnik*"... a na tej samej stronnicy o kilka wierszy niżej, twierdzi znów autor broszury: „*a których (gimnazyów) urządzaniem skutecznem tylko kompetentni zająć się mogą*". Któż to zrozumie?! — Dalej na stronnicy 4 czytamy: *wiadomo zaś, jak rażącą bywa różnica zachodząca co do ogólnego wykształcenia pomiędzy abituryentami gimnazyalnymi a abituryentami szkół tamtych* (realnych)"... a na stronnicy 35 daje pogląd i charakterystykę tych „*ogólnie wykształconych*" abituryentów gimnazyalnych słowy: „Rzućmy następnie okiem na nią (młodzież) po wyjściu z gimnazyów, *jak jej spieszy pozbyć się rzekomych pęt dotychczasowych, jak częstokroć puszcza wodze wszelakiej swej nieskromności, jak jej chodzi głównie o blichtr zewnętrzny i o chwilowy poklask, z jaką zarozumiałością lekceważy sobie wszelkie powagi i dotychczasowy cywilizacyjny dorobek ludzkości, z jakiem niemal politowaniem rozmawia o działalności mężów najznakomitszych i najzasłużeńszych*... itd. itd., a ta charakterystyka jest tak bolesna, a tak niekorzystna dla abituryentów gimnazyalnych, że nie możemy sobie inaczej wystawić owej „*różnicy rażącej*" między abituryentami z gimnazyów, a ze szkół realnych, jak tylko na korzyść tych ostatnich, bo mniemamy, że upadek i depravacya u ludzi młodych chyba niżej jeszcze pójść nie mogą. Jeżeli inaczej autor rzecz rozumiał, to należało tę różnicę, o której mowa, lepiej i jaśniej postawić.— Trzecim *lapsus mentis* czy *calami* wydaje nam się wyrażone zdanie na stron. 7: „*Jak w leczeniu chorego człowieka główną rolę odgrywa nie stosowanie lekarstw, ale poznanie przyczyn czyli dyagnoza, tak i w ulepszeniu gimnazyów naszych chodzi przedewszystkiem o zoryentowanie się, co jest powodem, że młodzież wychodząca dzisiaj z gimnazyum nie wynosi do przyszłych studyów zawodowych tyle zasobów, ileby należało, a nawet nie tyle, ile wynosiła dawniej*". Niechaj się zejdą najbieglejsi lekarze do chorego i niechaj badają i naukowe rozprawy nad chorym roztaczają i po długich dyssertacyach niechaj nareszcie najlepszą złożą *dyagnozę*, jeżeli chory tymczasem umarł, na nic mu się i najlepsza *dyagnoza* nie przyda. Otóż jak ważną jest *dyagnoza choroby* tak jeszcze *ważniejsze stosowanie lekarstw* w myśl tej dyagnozy a prawie z nią równoczesne, aby nadwątlony organizm chorego pokrzepić i posilić. Źle jest właśnie, że widzimy, co się po gimnazyach dzieje, do jakich dochodzimy potwornych rezultatów, że oczy sobie i czoło ze wstydu zasłonić i uszy zatkać trzeba wobec bezstronnego sądu historyi przyszłych generacyj, że o tem mówimy i piszemy obszerne dyagnozy a na nic się zdobyć nie chcemy. Jeżeli Rada szkolna krajowa po macoszemu traktuje gimnazyalne wychowanie, to znaleść się powinien prąd i nacisk z dołu, pochodzący ze strony patryotycznego nauczycielstwa, ze strony grona jego i jego konferencyj, kiedy zwłaszcza wolno po części gronom nauczycielskim pod przewodnictwem dyrekcyi dbać o dobro gimnazyów, przy których pracują; a choćby się i narazić przyszło, to dla dobrej sprawy jest jeszcze przeciw obuchowi Rady szkolnej krajowej regres tak w kraju jak w państwie, a gdyby się i ucierpieć rzeczywiscie musiało, toć przecie warto i godzi się, bo z mlekiem matek naszych wyssaliśmy obok jej miłości i tę tradycyę narodową, że były pokolenia w naszym narodzie, które za dobrą sprawę cierpiały i cierpieniem własnem jednały jej uznanie i poszanowanie. Nie wiemy i nie znamy kwestyi społecznej, którąby była świętszą od wychowywania młodych generacyj; kto tu rzecz paczy, to paczy wszystkie nasze środki ratunku, aspiracye, dążności i nadzieje narodowe w samym tychże źródle i zawiązku, a kiedy leniwe społeczeństwo tego obowiązku nie dopilnuje, to już niczego spodziewać się nie ma prawa, bo dzisiaj nie spadają już przepiórki i manna z obłoków dla nieczynnych. Ale właśnie społeczeństwo *dba i chce* i pragnie poprawy dzisiejszego gimnazyalnego wychowania, a stawiane przez autora rzekome zarzuty są właśnie tego dowodem, jak dowodzi tego i broszurka sama.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków d. 9 sierpnia.

Arcyksiążę Albrecht przybył wczoraj wieczór do Krakowa i stanął w hotelu Victoria.

Na tablicę pamiątkową bronzową z popiersiem ś. p. Anczyca złożyli na nasze ręce: pp. Adam Morawski 1 złr., A. K. 1 złr., J. M. 50 cnt.

Telefony. Dzienniki wiedeńskie z 4-go b. m. donoszą, że naszemu przedsiębiorstwu telefonicznemu pod firmą br. *Horocha* — które jak się zarazem dowiadujemy, zostało w biegu czasu przelane na rzecz jakichś pp: Wessely, Foregger, Rosenthal, Dattelbech itp. — wytoczono z ramienia profesora Aleksandra *Graham Bell'a* w *Bostonie* (Ameryka) za pośrednictwem adwokata dra *Hasenöhrta* w Wiedniu proces, o nadużycie patentu na telefon w Austro-Węgrzech, którego wynalazcą jest właśnie wspomniony profesor p. Bell. Odnośny pozew miano już doręczyć sądom we Lwowie, Tryeście, Pradze, Krakowie itd.

Równocześnie zawiadamiają nas prywatnie z Wiednia, że konsorcyum wyż nazwanych panów, które pozyskało od ministerstwa handlu koncesyę zaprowadzenia telefonów w Gracu, Tryeście, Pradze i innych miastach, a zarazem kupiło od br. Horocha koncesyę na Kraków i Lwów, odsprzedało temi dniami wszystkie te koncesye towarzystwu angielskiemu „*Consolidated Telephon Construction and Maintenance Company Limited.*

Przejście krajowego przedsiębiorstwa w ręce cudzoziemców dotyka nas tem niemilej, że jak się dowiadujemy, zamyślają pp. anglicy i niemcy rozgospodarować się u nas z zupełnem pominięciem naszych sił domowych. Zwracamy na tę okoliczność zawczasu uwagę publiczności i Rady miejskiej, byśmy za późno nie byli zmuszeni wycofywać się „po szkodzie" z takich kolizij, jak np. z gazowem towarzystwem dessauskiem, lub innymi obcokrajowymi spekulantami.

Szkoła III-cia św. Krzyża skazana znowu została na tułactwo. — W przeszłym roku szkolnym dwie jej klasy umieszczono na dole w gmachu św. Ducha w izbach wilgotnych i zupełnie prawie ciemnych, gdzie kilkoro dzieci zapadło ciężko na oczy. Teraz zaś od wakacyj *cała* ta szkoła przeniesie się do tego samego gmachu. — Dwie izby przeznaczone znowu dla niej na pierwszem piętrze są także wilgotne, nadzwyczaj zimne i ciemne. Dyrektor Kopacz wniósł ustnie przedstawienie do p. Prezydenta miasta, mające na celu umieszczenie szkoły III-ciej w zabudowaniu po Kasie oszczędności — odebrał jednak odmowną odpowiedź, że uchwała sekcyi nie może być zmienioną. Tak więc dla formalności poświęci się zdrowie dzieci — boć każdy znający przeznaczony lokal dla szkoły III-ciej potwierdzi, że to jest grób a nie miejsce celom szkolnym odpowiednie. — Zadziwia nas i to, że Ekonomat miejski i Sekcya szkolna — jak się dowiadujemy — bez odniesienia się do władzy szkolnej, same przenoszą szkoły, zarządzają dorocznie reparacye przedzimowe, tak, jak gdyby nie było żadnych władz szkolnych, ani komisyi sanitarnej, której przecież jest obowiązkiem zbadać każdą zmianę w lokalach szkolnych zamierzoną, czy ona odpowie swojemu przeznaczeniu.

„Nowa Reforma", która przed kilku dniami w korespondencyi berlińskiej (obacz Nr. 173 tego pisma), napisanej w języku *polskim*, obciążyła J. I. Kraszewskiego zarzutem utrzymywania i pełnienia *płatnej* (3.000 franków rocznie) *ajentury rządu francuskiego*, kokietującego jak wiadomo do aliansu z Rosyą przeciw austro-niemieckiemu przymierzu, cieszy się dzisiaj — gdy Kraszewski został uwolniony — „że te podejrzenia okazały się płonnemi, inaczej bowiem nie byłby Kraszewski i za kaucyą uwolniony". Chcemy wierzyć w radość „N. Reformy" ale po co było przed światem w języku *polskim* głosić tak potworny zarzut przeciw najczcigodniejszemu z Polaków w czasie toczącego się przeciw niemu śledztwa? Przyczynę tego upatrywać chyba należy w tym zupełnym zgoła braku zastanowienia i żakostwie, jakie w ogóle cechuje postępowanie „N. Reformy", a które o tyle tylko nie jest zbrodniczem, o ile jest istotnie lekkomyślnem i głupiem.

Prawdziwa czytelnia ruchoma przed pocztą główną przy ulicy Grodzkiej, podobna zupełnie do rzekomej giełdy w rynku i złożona z tychże samych żywiołów, tamuje i przystęp do urzędu pocztowego i drogę przechodniom, zalegając i sień główną i chodnik. Dziwna rzecz, że dyrekcya poczty może cierpieć ten natłok niecierpliwych czytelników, którzy przecież regularnie w mieszkaniu odbierać mogą swoje listy i gazety natychmiast po nadejściu ich roznoszone. Wprawdzie u nas niema tak jak to bywa gdzieindziej w Europie, koniecznej przed gmachem pocztowym straży policyjnej — aleź ta straż rogatkowa, której przed laty nigdy na poczcie nie bywało, zaprowadzona teraz — mogłaby też użytą być do zaradzenia tym nieznośnym zgromadzeniom w sieni i na chodniku przed gmachem pocztowym.

Tunel pod Miechowem świeżo przebity na drodze dęblińsko dąbrowskiej leży w miejscowości będącej zupełną głuszą leśną, oddaloną na $1^1/_2$ wiorsty drogi z jednej strony od osady Kamionki, z drugiej od wsi Podleśnej Woli. Północny szyb tunelu otrzymał nazwę „Ferdynand" od imienia inspektora dróg żelaznych w Królestwie, p. Rydzewskiego, galerya zaś południowa tunelu otrzymała nazwę „Jan" od imienia naczelnego szefa nowej kolei, p. Blocha. Długość tunelu pod Miechowem wynosi 381 sążni rosyjskich. Budowany jest na sposób t. z. belgijski, pod naczelnym kierunkiem inżyniera, p. Weilera, zarządem naczelnika p. Rupniewskiego Bolesława, przy siłach wykonawczych górnika włoskiego, Franc. Corradiniego i nakładem p. J. Blocha. Dotąd ukończono przebicie góry i roboty w dolnej galeryi, pozostaje więc jeszcze budowa górnej galeryi, t. j. calloty, wyłamanie przedziału między galeryami, t. j. calizny i urządzenie sklepienia.

Gimnazyum Sobieskiego w Żółkwi. Dzisiaj 9 b. m. zjeżdża do Żółkwi komisya finansowa: z księcia Adama Sapiehy, E. hr. Russockiego i pp. Małachowskiego i Simona, celem zawiązania rokowań z p. Arturem Głogowskim o kupno zamku żółkiewskiego. Z wynikiem tych rokowań związaną jest kwestya przyszłego gymnazyum w Żółkwi, podniesiona przez X. opata Nowakowskiego, do której urzeczywistnienia X. Nowakowski mimo wszelkich przeszkód dąży.

P. Franciszek Rychnowski inżynier we Lwowie, otrzymał od ministerstwa handlu wyłączny przywilej na maszynę dynamo-elektryczną.

Fredro wykończył nową komedyę pod tytułem „Potępiona" ma ona być w tym sezonie wystawioną na scenie lwowskiej.

Akademia oryentalna w Wiedniu liczyła w r. b. 45 zwyczajnych a 2 nadzwyczajnych słuchaczy. W tym roku a raczej przyszłym ma ona zostać zreorganizowaną, mianowicie zaś otrzymać charakter nieco odmienny od dotychczasowego uniwersyteckiego, mimo, że prawne kursa pozostaną jak dotąd integralną częścią wykładów, mianowicie na studya lingwistyczne ma być położony większy nacisk. Zmiana nauk i plan cały oczekuje tylko sankcyi cesarskiej i wejdzie już z rokiem 1884 w życie.

Excessa antisemickie w Preszburgu miały, jak się teraz pokazuje, o wiele mniej poważny charakter, niż to malowały dzienniki wiedeńskie. Przesadzone o wiele wieści dostały się do gazet wiedeńskich, pod wrażeniem świeżo ukończonego procesu w Nyiregyhaza.

O mordercach bar. Nolde dotąd nie ma żadnych doniesień. Mimo poszukiwań nader wytrwałych nie zdołano dotąd natrafić na żaden ślad. Bar. Nolde został — jak to wiadomo z telegramów — zamordowany 1 b. m. w drodze do Li-

---

główne zalety Rodocia; one mu przedewszystkiem zyskują uznanie za tendencyę, która jest zdrową, wyraźną i silną zawsze i wszędzie bez wyjątku. Jeżeli zaś gdzie to w satyrze ta tendencya ma szczególne prawa, ona satyrze właściwą wartość nadaje a formę jej usuwa na plan drugi. Mimo to „formy" odmawiano utworom Rodocia. Zarzutu tego nie podzielamy; rymy w nich banalne nie są, a prostotę, pospolitość — usprawiedliwić można, jak ktoś trafnie orzekł, pewnym utylitaryzmem. Natomiast nie ma wiersz Rodocia innej rzeczy wcale ważnej: rytmiczności, muzykalności. W ogóle jednak braki jego techniczne kładziemy na karb nie nieumiejętności autora ale niedbałości, czego dowodem niejeden jego utwór nader estetycznie zbudowany, szczególniej z dawniejszych, widocznie lepszych czasów.

Co się tyczy tematów, jest ich tu wielka rozmaitość, chociaż, jeśli obejmiemy okiem całą działalność poetycką Rodocia, da się spotkać nieraz powtórzenie; np. ze świata wyborczego. Duch Beranżerów i Hug'ów również nie rzadko owiewał myśli naszego satyryka — przypominamy tylko walkę ze znienawidzonemi przez autora żywiołami: ultramontanów i konserwatystów. Ujarzmianie w poetyczne więzy niesfornej względem nich procedury sądowej w „Zwichniętej karyerze" nie jest zbyt szczęśliwym pomysłem a szorstkość, zgryzliwość tonu autora, szkodzi jego popularności i sympatyi. W każdym razie zasługuje na nie satyryk o takim jak Rodoć zasobie ciętego dowcipu, sarkastycznej siły i bystrości spostrzegawczej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ban (Kurlandya). Powóz właśnie przebywał drogę przez las, gdy nagle prawie padły dwa strzały. Raniony, bez życia został przeniesiony przez służbę do leśniczówki gdzie wyzionął ducha przed przybyciem lekarzy. Nabój grubych siekańców wpakowany został cały w dolną część brzucha z taką siłą, że wnętrzności rozerwane wyszły na wierzch. Gazetom miejscowym polecono z góry milczeć, w okolicy panuje ogromny popłoch i obawa.

Pątnica. W tych dniach wracała na Warszawę do domu pobożna włościanka z płockiego, Katarzyna Kuźniakowa, która, nie posiadając języków obcych, miała odwagę zwiedzić Rzym i Ziemię świętą. Kuźniakowa, o ile się dało, podróżowała „rzemiennym dyszlem“, przeważnie piesżo, żyjąc wyłącznie z jałmużny, którą wszędzie po drodze szczodrze ją obdarzano. Jeden z pisarzy ludowych dał jej u siebie chwilową gościnność i spisał jej opowiadanie w celach literackich.

Odznaczenia. Przy zamknięciu tegorocznego kursu w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium otrzymali srebrne medale pp.: Wacław Koniuszko z Krakowa i Żukotyński; bronzowe; Fr. Eismond z Królestwa Polskiego i Szymanowski. Pochwała dostała się St. Grocholskiemu ze Lwowa i Kauzikowi z Warszawy.

Pp. Ludwik Jenike, redaktor „Tygodnika Ilustrowanego“, Adam Pług (Pietkiewicz), redaktor „Kłosów“, Stanisław Grudziński, były redaktor „Tygodnika Powszechnego“, oraz prof. A. Pawiński, otrzymali order portugalski Chrystusa. Odznaczenie to spotkało trzech pierwszych z okazyi artykułów o nieśmiertelnym twórcy „Luizjady“ Camoensie, pomieszczonych wraz z portretem tego wieszcza we wspomnianych tygodnikach (z powodu 500-letniego jubileuszu), prof. A. Pawiński zaś otrzymał tę odznakę za znakomite swoje dzieło o Portugalii.

Używanie piwa w Paryżu powiększyło się znacznie w ciągu ostatnich lat dwóch, ku rozpaczy dzienników patryotycznych, widzących w tem zgermanizowanie stolicy Francyi, tem bardziej, że przy najpiękniejszych ulicach stoją piwiarnie, budowane w staro niemieckim stylu. Paryż wynalazł nawet osobne nazwy dla miar piwa, jak to: „galopin“ (chłopczyk) za 20 groszy, „bock extravagant“ za $1\frac{1}{2}$ franka; ostatnia miara mieści w sobie cały litr napoju.

W Porcie Piraeus pod Atenami miało być trzęsienie ziemi 4 b. m., jak donosi „Temps,“ szkód jednak nie ma znaczniejszych.

Pomnik Washingtona, budujący się przed Kapitolem w stolicy Unii Północno-Amerykańskiej, już teraz dorównywa piramidom egipskim a po skończeniu budowy według dziennika „Ameryka“, będzie najwyższą budową na ziemi.

Sofa Napoleona, na której sypiał na wyspie św. Heleny, została obecnie sprzedaną w drodze licytacyi w Dowrze. Sofę tę nabył znany właściciel muzeum gabinetu figur woskowych Tussand w Londynie za cenę nader niską.

Zabobonny listonosz W Berchem pod Antwerpią odebrał sobie niedawno życie pewien listonosz. W spadku po sobie zostawił kufer cały ofrankowanych listów z nienaruszonemi pieczątkami. Śledztwo wykazało, iż były tam listy z przed 10 i więcej lat — a rzecz wytłumaczono w ten sposób, iż pocztowy listonosz miewał dni feralne, w które za nic w świecie nie byłby wręczył najniewinniejszego świstka adresatowi. Rada nie rada musiała poczta je na nowo przesłać na miejsce przeznaczenia, choć połowy nie można było odszukać. Mają tam być najróżniejsze próbki: Listy miłosne, handlowe, korespondencye jak niemniej jak i politycznej natury. Listy od mężów zaginionych do wdów powtórnie w małżeńskich pętach żyjących, od zniecierpliwionych wierzycieli do niedbałych dłużników. Słowem stek cały najciekawszych i najkomiczniejszych sytuacyj.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Wawrzyńca i Filomeny.* W sobotę: *Zuzanny panny męcz.*

Sobiesciana.

Nadeszły w dniach ostatnich na wystawę krakowską następujące przedmioty: Od p. Oswalda Szymanowskiego z Genewy: portret olejny Sobieskiego na koniu wielkości naturalnej przez Rugendasa; od p. Florkiewiczowej: zegar w ozdobnych ramach złoconych z XVII wieku, szafeczkę *vieux laque* i 2 chińskie wazony; od Dra Koehlera w Kościanie: dokumenta; od hrabianki Zofii Potulickiej: przepyszny wachlarz francuski, ofiarowany niegdyś kanclerzynie Wielopolskiej przez królowę Maryę Kazimierę.

Na ręce członka komitetu wystawy, X. Polkowskiego, nadesłano na wystawę Sobieskiego ze zbiorów p. Klaudyi z Skórzewskich Rogalińskiej z Królikowa:

Wielki obraz olejny Sobieskiego i jego rodziny z roku 1697, pędzla nieznanego artysty włoskiego.

Dwie wielkie akwarele, wierne kopie z obrazów Żółkiewskich: Chocim i Wiedeń.

Szkic olejny do obrazu Bacciarellego: Traktat Chocimski.

36 oryginalnych dokumentów króla Jana Sobieskiego, w tych dwa oryginalne listy papieża Innocentego XI do Jana III.

116 sztychów i rycin, obejmujących portrety i rzeczy historyczne, odnoszące się do panowania Sobieskiego.

108 dzieł, książek i broszur do panowania Sobieskiego.

163 medali złotych, srebrnych, bronzowych i 70 monet króla Jana III.

Ostatnia kolekcya pochodzi w połowie ze zbiorów pani Rogalińskiej, w połowie ze zbioru hr. Leona Skórzewskiego z Lubostronia.

Tarczę żelazną owalną, pięknej roboty ze zbiorów hr. Leona Skórzewskiego. Na tarczy wykonana jest scena spotkania się Jana III z cesarzem Leopoldem.

Odpowiedzi pomyślne nadeszły od kapituł katedry z Frauenburga, od p. Rustejki, od hr. Konst. Przeździeckiego, od X. Korytkowskiego w imieniu kapituły katedr.

Listy zapraszające posłano do X. Wojciecha Matysiaka w Skarboszewie i p. Bukowskiego w Pruchnowie w W. Księstwie Poznańskiem, oraz prof. Izydora Szaraniewicza we Lwowie.

Subskrypcya Polek.

Otrzymujemy następujące pismo od Polek z Tarnowskiego:

Szanowny Redaktorze! Czytałyśmy w „Gazecie Krakowskiej“ przekład artykułu „Trybuny“ pod tytułem „Kto ro strzygnął zwycięzką odsiecz Wiednia“. Szlachetny jakiś żołnierz, zdaje się Niemiec, pomścił w tym artykule pamięć naszego króla i dowiódł jak na dłoni, że on nie drugie lecz pierwszorzędne stanowisko zajmował w tem odparciu hord Azyi ciągnących na Europę i chrześciaństwo.

Ogłoszeniem tej pracy, równie jej autor, jak i dziennik wiedeński zasłużył nie tylko na nasze podziękowanie, lecz podobnoś i na podziękowanie swych rodaków, uwalniając ich od zarzutu niewdzięczności, za którą i Bóg i potomność karze prędzej lub później indywidua i narody.

Myślimy, że rozpowszechnienie tej krótkiej a tak jasnej rozprawki między ludnością Wiednia, bałamuconą przez żywioły antichrześciańskie, nie tylko odda należną cześć pamięci naszego bohatera, lecz będzie jednem z najmniej kosztownych a najpożyteczniejszych pomników, który może wskazać drogę do innych rzeczywistych uświęceń jego pamięci, jakiemi niechaj się już męzkie głowy zajmują.

Dlatego posełamy zebraną między nami składkę na przedrukowanie w języku niemieckim tej rozprawki w tysiącu lub więcej egzemplarzach i rozdzielenie jej jak najprędzej między wiedeńską ludnością.

Subskrypcya, którą może na ten cel otworzyć „Gazeta Krakowska“ lub inne pismo, niech będzie zarazem oznaką wdzięczności Polek dla szlachetnego bezimiennego żołnierza cudzoziemca, co się tak dobrze ujął za pokrzywdzonym naszym królem, jak i dla dziennika, co jego pracę rozpowszechnił.

Po odbiciu jaknajwiększej liczby egzemplarzy tej broszury, może by się i zebrała w gronach Polek odpowiednia suma na utworzenie stypendyum jednego lub więcej, imienia Sobieskiego, dla poświęcającej się zawodowi wojskowemu młodzieży — do rozporządzenia Wydziału krajowego — któraby nas w przyszłości umiała zasłaniać od ciągnącej *pod jakimkolwiek znakiem* dziczy azyatyckiej.

Salomea Dambska 10 złr., Joanna Dambska 3 złr., Józefa Łopuszańska 2 złr., Julia Jordanowa 3 złr., Wanda Chwalibogowa 5 złr., Janina Jordan 5 złr., Teresa Jordan 3 złr., Marya Jordanowa 1 złr., W. Chłopicka 50 ct. Razem na początek 32 złr. 50 ct.

Serdecznie dziękujemy zacnym Polkom za poruszoną myśl, którą popieramy i z największą chęcią przyjmujemy zaszczytne pośrednictwo w jej urzeczywistnieniu. Myśl tak piękna i szlachetna rzucona przez grono niewiast, na czele których stanęła przezacna matrona polska, 94-letnia pani Salomea Dambska, matka nieodżałowanej pamięci Władysława Dambskiego, znajdzie niezawodnie odgłos i w szerszych kołach Polek a sprawa stypendyów wojskowych imienia Sobieskiego stanie się niezawodnie myślą całego kraju, skoro ją wnoszą i do niej nawołują.... Polki.

Jeszcze więc raz serdeczne „Bóg zapłać“ za poruszenie i nawoływanie do szlachetnych i rycerskich myśli.

Przegląd polityczny.

Cesarz Wilhelm wyjechał z Gastein 7 b. m. wśród ulewnego deszczu, żegnany przez miejscowych dygnitarzy i księżnę weimarską. W Luid na granicy austryackiej oczekiwali go: niemiecki ambasador w Wiedniu ks. Reuss, prezes dyrekcyi kolei państwowych austryackich Czedik i dyrektor dworskich pociągów Klaudy. Po krótkiej rozmowie z ks. Reuss, wsiadł cesarz Wilhelm z nim do dworskiego wagonu i razem przybyli do Salzburga, powitani w tem mieście przez namiestnika hr. Thun, marszałka krajowego hr. Chorensky, burmistrza, komendanta i innych dygnitarzy. Z dworca udał się cesarz do hotelu europejskiego, gdzie go oczekiwała księżniczka niderlandzka Henryka i przyjął natychmiast odwiedziny arcyksięcia Ludwika Wiktora, który przybył w towarzystwie swego ochmistrza bar. Wimpffen. Nazajutrz o godzinie 9 z rana odjechał cesarz niemiecki dworskim pociągiem do Ischl. Tymczasem oczekiwał cesarz Franciszek swego gościa na stacyi Ebensee, gdzie go powitał i następnie razem przybyli o godzinie 12 do Ischl. Na dworcu tej ostatniej miejscowości znajdowała się już cesarzowa Elżbieta, którą cesarz niemiecki bardzo serdecznie witał, poczem wszyscy razem udali się do hotelu przemienionego na mieszkanie dla niemieckiego cesarza. Tam przyjęli monarchę ochmistrz dworu hr. Hohenlohe, jeneralny intendent bar. Hofmann, minister skarbu p. Dunajewski, jeneralny adjutant bar. Popp i wielu członków arystokracyi bawiącej wówczas na kuracyi w Ischl. Cesarz austryacki z cesarzową zostali kilka minut w apartamentach swojego gościa, i odjechali następnie do swojej willi.

Berliński korespondent „Bohemii“ utrzymuje swoje opowiadanie o posłuchaniu hr. Kalnoky u cesarza Wilhelma, wbrew urzędowym zaprzeczeniom, i dowodzi, że hr. Kalnoky musiał uważać za pożądane zaprzeczenie niektórych wątpliwości. Wewnętrzne stosunki Austryi są dla niemieckiego statysty podwójnie zajmujące, gdyż zauważyć się daje zwiększenie pomiędzy zewnętrzną i wewnętrzną polityką. Polityka hr. Taaffe ma cechę przyjazną dla Słowian, ale i hr. Kalnoky zdawał się dążyć w kierunku więcej do Newy niż do Sprey zwróconym, książę Bismark usiłował albo austryacką politykę od tego kierunku odwrócić, albo szukać odwetu w przymierzu z Rosyą. Do tego zmierzały zaprosiny Giersa do Warzinu, które bardzo zaniepokoiły gabinet wiedeński. Również wywołał książę Bismark sensacyjne odkrycie hr. Kalnokyego o istnieniu i trwaniu austro-niemieckiego przymierza, które miało mieć tę dogodność, że Niemcy mogły po upływie terminu, zawrzeć przymierze z Rosyą. Hr. Kalnoky poznał niebezpieczeństwo swojej polityki, która mogła Austryę sprzymierzeńców pozbawić i powrócił do zasad Haymerlego i Andrassego. Obecnie zaś korzystał z pobytu niemieckiego cesarza w Austryi, aby w ustnej rozmowie z tym ostatnim, istniejące jeszcze wątpliwości usunąć; że to mu się udało, dowodzi tego udzielenie orderu czarnego orła.

Z kalwaryjskiego pow. piszą do „Kraju“. W numerze 27 „Kraju“ zamieszczony jest z „Mosk. Wied.“ list od „czystego litwina i katolika“ o stosunkach kościelnych na Litwie. Pokazuje się, że ów litwin wątpliwy bardzo katolik, nigdy w katolickim kościele na Litwie nie był, skoro twierdzi, iż tam nabożeństwo odbywa się w języku polskim. Dyecezya augustowska v. Sejneńska składa się z dwóch części, jednej zasiedlonej czystym polskim szczepem, drugiej z ludnością mieszaną polską i litewską. Do pierwszej części należą powiaty: sejneński, suwalski, szczuczyński, kolneński, łomżyński, wysoko-mazowiecki i część ostrowskiego, do drugiej z ludnością mieszaną: kalwaryjski, maryampolski, wyłkowyski i władysławowski. W drugiej tej części dyecezyi po wsiach przeważa ludność litewska, z której prawie każdy litwin mówi po polsku; po miastach zaś, prócz żydów, mieszkają sami polacy. Nabożeństwo w powiatach litewskich odbywa się po litewsku, a po miastach zaledwie kilka razy do roku nauki i kazania polskie. Samo przez się rozumie się, że w powiatach z ludnością czysto polską, nabożeństwo w innym jezyku jak polski odbywać się nie może. W powiatach litewskich, a w niektórych i polskich, księża są to synowie włościan, którzy wyszedłszy ze szkół z wykładem nauk w języku rosyjskim, udają się do seminaryum, gdzie znowu nauki wykładane są po łacinie, przeto tacy księża niebyli nawet w stanie nauczyć się dobrze po polsku, dla tego wielu jest takich, którzy tym językiem nieosobliwie władają, a którego znajomość tem jest potrzebniejsza, że niema okolicy w sejneńskiej dyecezyi, gdzieby ludności mieszanej nie było. Gdyby pragnienie owego pseudolitwina było spełnione, potrzebaby w dyecezyi sejneńskiej otworzyć dwa biskupstwa i dwa seminarya, jedno dla polaków, a drugie dla litwinów.

Na posiedzeniu izby niższej parlamentu angielskiego złożył Gladstone oświadczenia co do zamiarów angielskiej polityki w Egypcie, która na tem polega, że inne mocarstwa znają plany Anglii i zgadzają się na nie, że rząd rozważa kwestyę ustąpienia z tego kraju, ale nie może terminu stanowczego wyznaczyć, i że odejście wojsk angielskich może nastąpić dopiero po zupełnem uporządkowaniu egipskich stosunków.

Zajmującem było w mowie Gladstona oświadczenie, że Anglia zobowiązała się względem innych mocarstw, iż zajmuje Egipt tylko chwilowo.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 9 sierpnia. (tel. pryw.). Cesarz przyjął dymisyę hr. Alfreda Potockiego z urzędu namiestnika Galicyi i obdarzył go wielkim krzyżem św. Szczepana. Wiceprezydent Zaleski mianowany został namiestnikiem Galicyi i tajnym radcą. Jutro jak się dowiaduję nastąpi urzędowa publikacya tego postanowienia cesarskiego.

Budapeszt 9 sierpnia. (tel. pryw.). Na dzisiejszą noc skonsygnowanym będzie cały garnizon, aby zapobiedz nowym skandalom.

Budapeszt 9 sierpnia. W hotelu pod „Białym łabędziem“, gdzie stanął Scharf ze synem Maurycym, wybito wszystkie okna — a tłumy wpadły do wnętrza niszcząc wszystko po drodze.

Ischl 9 sierpnia (tel. pryw.) Przy wczorajszym obiedzie dworskim siedziała cesarzowa po prawej stronie cesarza Wilhelma a po lewej arcyks. Waleria. Między dygnitarzami był także minister Dunajewski. Stół ubrany był bławatkami (ulubionemi kwiatami ces. Wilhelma) i bukietami czarnożółtemi. Wieczór odbyło się galowe przedstawienie w teatrze dane przez artystów teatru dworskiego. Poczem była herbata w ścisłem kółku.

Następca tronu portugalski, młody sympatyczny mężczyzna, blondyn, przybył tu wczoraj i obecnym był na przedstawieniu teatru.

Erfurt 9 sierpnia. Pochód i obchód cały udały się zupełnie. Luter w kostyumie przejeżdżał główne ulice miasta otoczony lancknechtami, studentami na koniach i patrycyuszami wraz z ich żonami w kostyumach z czasów reformacyi.

Drezno 9 sierpnia (tel. pryw.) Kraszewski przybył szczęśliwie tutaj.

Strassburg 9 sierpnia. Namiestnik Alzacyi zakazał opozycyjnemu deputowanemu Antoine zamierzone wydawnictwo nowego dziennika z powodu, iż prawdopodobnie służyłby sprawie francuskiej.

Neapol 9 sierpnia (tel. pryw.) Delegowani komitetu centralnego z Neapolu zestawiają możliwą statystykę, zabitych w katastrofie ischijskiej, tudzież szkód wyrządzonych. Stan ogólny zdrowia na wyspie jest dobry; roboty zarządzone postępują i wnet już ulice zburzonego miasta będą oczyszczone. Minister spraw zewnętrznych Mancini odwiedzał szpitale pomocnicze w Neapolu, które król dla braku czasu nie mógł już odwiedzić.

Madryt 9 sierpnia. Dekret królewski zawiesza konstytucyę w całej Hiszpanii i upoważnia ministeryum do proklamacyi stanu oblężenia.

W Nagerze, w prowincyi Logrono, zrewoltowała się kawalerya i uciekła w góry.

W Barcelonie miały również miejsce rozruchy.

Kair 9 sierpnia. W mieście samem umarło 70 osób, w prowincyach 458.

Kair 9 sierpnia (tel. pryw.) Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi sanitarnej, na którem uchwalono opróżnić wszystkie mieszkania w dzielnicy Fosat, poczem takowe a raczej nędzne i zarażone chaty tej dzielnicy będą spalone. W ten sposób już trzy przedmieścia Kairu, mianowicie Bulak, Maruf i Fosat ulegną zupełnemu zniszczeniu.

Epidemia w samemże mieście zmniejszyła się, chociaż panuje jeszcze bardzo silnie tak w wymienionej co dopiero dzielnicy Fosat, jak również w Starym Kairze i w graniczącej z cytadelą dzielnicy. Policya zdrowia wykonywaną tu jest bardzo niedostatecznie i niedbale. Po ulicach miasta leżą jeszcze ciągle ciała zdechłych zwierząt. Osoby, które zapadają lekko na cholerę, wywożone bywają jednym i tym samym wozem z ciężko chorymi — którzy padają na ulicach — do szpitala i lokują ich też razem w jednej sali w szpitalu Kafr-el-Ain. Ulice są zanieczyszczone; przez niektóre trudno nawet przejść.

W górnym Egipcie grasuje cholera z wielką siłą. Przyjęty od Anglików system indyjski niepozostawiania wojska długo na jednem miejscu lecz przenoszenia go ciągłego, nie okazał się tu praktycznym; żołnierze zapadają ciągle na cholerę a wypadki śmiertelne, są coraz częściejsze.

Kursa telegraficzne z d. 9 sierpnia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·95. Renta srebrna 79·70, Renta złota 99.75 6% Węgierska 119·80. Losy z r. 1860 135.20. Akcye banku Austro-węgierskiego 839·—. Akcye kredytowe 298.—. Londyn 119·70. Dukat 5·65. Napoleondor 9·49—. Lombardy 155·20. Losy z roku 1864 170·75. Akcye kolei Karola Ludw. 298.—. Akcye Lwow. Czerniow. 168.25. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·25. Akcye Anglo-Banku 111·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 115·50. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 200·75. 6% Listy zast. hipoteczne 101·80. Marki 58·25. Ruble papierowe 117·—. 4% Renta złota węgierska 88·90., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·60. Akcye Siedmiogrodzkie 164·25.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 10 sierpnia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	116	75	118	—
Marki niem. za 100 marek	57	75	59	—
Franki za 100 fr.	47	—	48	—
Półimperyał ros.	9	65	9	85
Dukat ważny	5	55	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	—	—	—	—

Listy zastawne i obligacye.

(Od kuponu bieżącego oblicza się każdoraz w miejscu płatności.)

	płacą		żądają	
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98		100	—
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	89	—	91	50
4% „ „ „ 11em. 100 złr.	86	—	88	—
5% „ „ „ „ „	98	—	100	—
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	—	102	—
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	—	99	50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	—	102	—
5% „ „ 100 złr.	97	—	100	—
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101	25	102	75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	50	102	50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104	—	106	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	296	—	299	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168	—	171	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300	—	305	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	18	—	20	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21	50	24	—
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	50	101	50
5% L. likwid. 100 rubli	98	—	89	75

Wiedeń, dnia 8 sierpnia.

Obligi długu państwa.

	płacą		żądają	
4·2% Renta pap. 100 złr.	78	95	79	10
4·2% „ srebrna 100 złr.	79	65	79	80
4% „ złota 100 złr.	99	60	99	75
5% „ pap. 100 złr.	93	60	93	75
4% „ złota węgierska 100 złr.	88	95	89	10
5% „ papierow. 100 złr.	87	25	87	40
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99	50	99	75

Akcye bankowe.

	płacą		żądają	
Anglo-austr. 120 złr.	109	75	110	—
Boden-Credit 200 „	205	50	206	50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	297	—	297	30
Kredyt. węg. 200 „	296	75	297	25
Niższo Austr. 500 „	862	—	863	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	839	—	841	—
Unionbank 100 „	113	90	114	20
Verkehrbank 140 „	146	50	147	—
Bankverein 100 „	105	75	106	—
Länderbank 200 „	112	80	113	20

Akcye kolei.

	płacą		żądają	
Albrechta 200 złr.	78	—	80	—
Alföldzkie 200 „	169	50	170	—
Elżbiety 210 „	225	75	226	—
Ferdynanda półn. 1000 „	2670		2675	
Franc. Józefa 200 „	199	75	200	25
Morawsko-Szlaska 200 „	21	—	22	—
Lwowsko-czerniow. 200 „	168	25	169	—
Aust. półn.-zachod. 200 „	200	75	201	25
Południowo „ 200 „	154	50	154	75
Tramwaj. 200 „	223	80	224	20
Węg.-galic. 200 „	161	75	162	25
Węg. półn.- wschod. 200 „	158	25	158	75
Węg. zachod. 200 „	166	25	166	75

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
5% Bodencredit 100 złr.	—	—	—	—
5% „ 33 lat 100 „	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie	100	60	100	80

Obligi pierwszeństwa.

	płacą		żądają	
Albrechta 300 złr. sr za 100	95	—	95	50
Alföldzkie 200 „ „	98	25	98	50
Gratzkoflach. 150 „ „	98	50	98	75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	103	30	103	50
„ 400 „ za 200 mrk.	107	70	108	25
Ferd. półn. „	105	50	106	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	106	50	107	50
„ 1876 100 złr. sr. „	105	—	105	20
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98	30	98	70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	70	95	—
„ 1867 300 „ „	99	50	100	—
„ 1868 300 „ „	97	—	—	—
„ 1872 300 „ „	95	—	95	50
Rudolfa 300 „ „	100	30	100	70
„ 1869 300 „ „	100	30	100	7
„ 1872 300 „ „	100	30	100	70
Siedmiogrodzkie 300	92	30	92	80

Papiery loteryjne.

	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.	172	—	172	50
4% Cisańskie 100 „	109	80	110	10
3% Serbskie 100 fr.	32	50	32	75
3% Tureckie 400 „	23	90	24	20
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114	50	115	25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	107	—	107	50
4% Tryest 100 „	126	—	127	50
4% Tryest 50 „	63	50	64	50
4% 1854 Losy 250 „	120	25	121	—
4% 1860 Losy 500 „	135	—	135	25
„ „ „ 100 „	140	25	140	75
Losy 1864 100 „	170	—	170	50
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6	30	6	50
Węgierskie 100 „	115	90	116	20
M. Wiednia 100 „	123	20	123	50
Kredytowe 100 „	173	30	173	60
Klary 40 „	40	75	41	25
M. Insbruku 20 „	20	75	21	25
Keglewicz 10 „	18	50	19	—
M. Krakowa 20 „	18	50	19	25
M. Lublany 20 „	23	70	23	80
M. Budy 40 „	41	—	42	—
Palfy 40 „	37	50	38	—
Czerwonego Krzyża 10 „	12	10	12	40
Rudolfa 10 „	20	25	—	—
Salm 40 „	51	75	52	25
M. Salzburgu 20 „	22	50	23	—
St. Genois 40 „	45	75	46	25
M. Stanisławowa 20 „	22	75	—	—
Waldstein 20 „	27	—	28	—
Windiszgrätz 20 „	40	25	41	25
Losy użytkowe 5% Bodencred.	23	—	25	—

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.